

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zydzi/68985,Oboz-pracy-SS-Lager-Sophienwalde-i-oboz-dla-kobiet-zydowskich-Aussenarbeitslager.html>



ARTYKUŁ

Obóz pracy SS-Lager Sophienwalde i obóz dla kobiet żydowskich *Aussenarbeitslager Bruss*

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MONIKA TOMKIEWICZ 03.06.2020

W położonej w powiecie kościerskim miejscowości Dziemiany (niem. *Sophienwalde*) na terenie powstającego poligonu szkoleniowego wojsk SS *Sophienwalde Bauleitung der Waffen-SS und Polizei Westpreussen* założony

został jesienią 1943 r. obóz pracy zwany SS- Lager Sophienwalde.

Kilka kilometrów dalej w Brusach powstał obóz przeznaczony dla kobiet żydowskich *Aussenarbeitslager Bruss*, stanowiący filię macierzystego obozu koncentracyjnego Stutthof. Historia obu tych obozów łączy się ściśle ze sobą.

Budowa poligonu szkoleniowego w Dziemianach i obozu pracy w Brusach

W strukturze zarządzania obozami koncentracyjnymi istotną rolę odgrywała sieć dodatkowych podobozów lub filii powiązanych organizacyjnie z centralną komendanturą, w których więźniowie byli zatrudniani w państwowym lub prywatnym sektorze gospodarczym. Szczególnie dużo takich obozów powstało w 1943 r., w okresie załamania się polityki zatrudnienia w związku z przedłużającą się wojną. W celu zaznaczenia związków łączących podobozy z jednostką macierzystą i podkreślając ekonomiczny, a nie tylko represyjny charakter, nadawano im różne nazwy: *Arbeitskommando*, *Arbeitslager*, *Aussenlager*, *Ausenstelle* lub *Aussenkommando*.

Jedyny podobóz obozu koncentracyjnego Stutthof na ziemi kościerskiej utworzono w Dziemianach, w niedalekiej odległości od Brus, gdzie od końca 1942 r. swoją siedzibę miała dykcja budowy poligonu wojskowego.

Na terenie powiatu kościerskiego w okresie II wojny światowej funkcjonowały dwa obozy pracy: w Zdrojach (w latach 1940-1942), gdzie więziono ludność żydowską oraz w Lipuszu (w latach 1943-1944). Natomiast jedyny podobóz obozu koncentracyjnego Stutthof na ziemi kościerskiej utworzono w Dziemianach, w niedalekiej odległości od Brus, gdzie od końca 1942 r. swoją siedzibę miała dykcja budowy poligonu wojskowego. Obszar budowanego poligonu rozciągał się na długości około 30 km i obejmował teren powiatów chojnickiego i kościerskiego. Cały poligon miał docelowo obejmować 700 km². Centrum jego stanowiły trzy miejscowości: Brusy, Dziemiany i Lipusz. W sierpniu 1943 r. na terenie powstającego poligonu otwarto szkołę grenadierów SS Sophienwalde i posterunek żandarmerii polowej. Wówczas też rozpoczęto pracę nad utworzeniem filii KL Stutthof w Brusach z przeznaczeniem dla kobiet żydowskich. Ostatecznie obóz pracy *Aussenarbeitslager Bruss* swoją działalność na terenie Dziemian i Brus rozpoczął dnia 24 sierpnia 1944 r. zgodnie z rozkazem

komendanta obozu Stutthof Paula Wenera Hoppe. Obóz obejmował obszar ok. 15 000 m² (1,5 ha) i składał się łącznie z ok. 40 baraków, w tym 30 przeznaczonych dla Żydówek. Zakres zaplanowanych prac budowlanych poligonu uwzględniał powstanie placu ćwiczeń dla jednostek SS, koszar wojskowych dla przyszłych członków SS, parkingów, garaży, dróg dojazdowych, a także bocznic kolejowej i lotniska. Specjalizacją obozu w Dziemianach miała być baza przeładunkowa materiałów budowlanych. Komendantem obozu w Brusy-Dziemiany-Lipusz był Willy Schulz, mianowany na to stanowisko przez komendanta KL Stutthof. Personel pomocniczy stanowiły trzy nadzorzynie SS: Charlotte Rose, Emilia Löscher i Marta Müller. Natomiast w samym Dziemianach władzę sprawował zastępca Schulza o nazwisku Wentelmann, który nadzorował strażników obozowych narodowości litewskiej.

Wykorzystanie pracy więźniów

Przeszkodą do szybkiej i sprawnej rozbudowy obozu i poligonu był stały brak siły roboczej. Na teren obozu przeniesiona została wprawdzie stosunkowo szybko 500 osobowa grupa alianckich jeńców wojennych (francuskich, angielskich i holenderskich) i ludność polska przewieziona z obozu przesiedleńczego i obozu pracy w Potulicach (Lebrechtsdorf), jednak nadal brakowało rąk do pracy. Szybko podjęto decyzję, aby stałe zgłaszane przez administrację poligonu zapotrzebowanie na siłę roboczą pokryć kobietami narodowości żydowskiej – więźniarkami z obozu koncentracyjnego Stutthof (więźniarki te pochodziły z transportu przybyłego do KL Stutthof w dniu 9 sierpnia 1944 r. z KL Kaiserwald koło Rygi) oraz grupą mężczyzn pochodzących z Warszawy przywiezionych do Dziemian po zakończeniu Powstania Warszawskiego za pośrednictwem KL Stutthof. Do pracy została włączona również ludność zamieszkująca Dziemiany, która zadeklarowała podpisanie III grupy listy narodowej i nie została wysiedlona. Szacuje się, że łączna liczba osób pracujących na poligonie w Dziemianach wynosiła 15 tys.

Więźniowie zmuszani byli do wykonywania ciężkiej pracy fizycznej przy budowie początkowo drewnianych domków dla mających przybyć do Dziemian kobiet żydowskich, a następnie pomieszczeń koszarowych na terenie poligonu. Wynajmowani byli również do prac rolnych w gospodarstwach niemieckich oraz firmach prywatnych np.: w pobliskim tartaku. Niektórzy więźniowie za pracę otrzymywali niewielkie wynagrodzenie. Więźniowie nie mieli tatuowanych na ciele numerów więziennych, a jedynie nosili na ubraniu naszywkę z literą „P” (*Pole*), natomiast więźniarki żydowskie na rękawach nosiły opaski z gwiazdą Dawida.



**Widok budynku koszar w
Dziemianach z lat 60. XX w.
Źródło: Muzeum Stutthof w
Sztutowie**

Infrastruktura obozowa

Obozy w Dziemianach i Brusach otoczone były ogrodzeniem z siatki drucianej. Dodatkowo od strony obozu żydowskiego teren był zabezpieczany podwójnym ogrodzeniem oraz chroniony przez uzbrojonych strażników pilnujących więźniów z wieżyczek strażniczych zaopatrzonych w reflektory. Nad bramą wjazdową widniał napis: „Więźniowie polityczni”. Najgorzej traktowane były kobiety żydowskie, które w wyniku katorżniczej pracy często umierały. Więźniarki narodowości żydowskiej spały w trzydziestu niskich domkach drewnianych pokrytych papą, zwanych przez współwięźniów „psimi budami” (do każdego domku prowadziło jedno niskie wejście), położonymi w bezpośredniej okolicy jeziora Rzuno. Mężczyźni natomiast spali w długich drewnianych barakach, w których znajdowały się łóżka piętrowe wyścielone słomą i przykryte dwoma kocami. Każdy więzień miał osobne łóżko. W tym samym baraku znajdowały się biura komendanta obozu żydowskiego i jego zastępcy, warsztat szewsko-krawiecki oraz sala więźniów funkcyjnych. W pomieszczeniu do spania, które miało wielkość około 30 m², mieszkało około 18 osób. Zimą pomieszczenie ogrzewane było metalowym piecykiem, który znajdował się na środku izby. Wodę mężczyźni czerpali sami, ze studni pompowej, która znajdowała się na podwórku. Odległość pomiędzy budowanymi koszarami, a terenem obozu wynosiła około 200 metrów.

Na terenie obozu funkcjonowały dwie oddzielne kuchnie, jedna przeznaczona dla kobiet żydowskich z bardzo złym zaopatrzeniem i druga dla pozostałych więźniów. Wyżywienie, które otrzymywali pozostali więźniowie, było nieco lepsze, lecz i tak nawet w minimalnym stopniu nie zaspakajało zapotrzebowania kalorycznego przy wykonywaniu tak ciężkiej pracy. Na obiad więźniowie otrzymywali zupę z brukwi, kapusty kiszonej, kaszy lub grochu, na śniadanie i kolację była porcja chleba czasami z margaryną, dżemem lub twarogiem oraz kawa lub herbata z pokrzyw. Wszyscy więźniowie, bez względu na narodowość, byli bardzo źle ubrani, w nieodpowiednie obuwie i zniszczone ubranie.

Czy na terenie obozu pracy *SS-Lager Sophienwalde* prowadzono eksperymenty medyczne? Ustalenia strony polskiej i amerykańskiej.

W grudniu 1943 r. z obozu w Potulicach do *SS-Lager Sophienwalde* przybyła grupa 25-30 młodych chłopców w wieku 15-17 lat. Pochodzili oni z polskich rodzin wysiedlonych z różnych miejscowości położonych na terenach wcielonych do Rzeszy, których rodzice odmówili podpisania niemieckiej listy narodowej. Zdziwiające było, że od początku chłopcy byli bardzo sporadycznie wykorzystywani do pracy. Czasami zabierano ich tylko do rozładunku przybyłych na stacje kolejowa wagonów z wapnem, cegłami lub deskami. Czasami również pod

eskortą i nadzorem uzbrojonych SS-mannów zbierali chrust w lesie. Za stan zdrowotny obozu odpowiadał Roppert wraz z przydzielonym mu do pomocy sanitariuszem z KL Stutthof Nicolasem Knappem i lekarką więźniarkom. Na terenie *SS-Lager Sophienwalde* nie było szpitala. Znajdowała się tam jedynie niewielka izba chorych zarządzana przez niemiecką lekarkę. Z zeznań wielu świadków wynika, iż kilkakrotnie do obozu przybywały grupy niemieckich lekarzy, którzy odbywali długie narady. Kilka dni wcześniej wspomniani chłopcy, jak się później okazało, przeznaczeni do specjalnych badań, otrzymywali lepsze wyżywienie, a w dniu, w którym odbywały się wizyty, nie szli do pracy. Istniało przypuszczenie, że młodzież ta poddawana była eksperymentalnym zabiegom medycznym polegającym na dokonywaniu iniekcji, wszczepień bliżej nie ustalonych substancji w okolice rdzenia kręgowego poniżej pasa, klatki piersiowej i rąk, co wywoływało u nich stany chorobowe w postaci obrzęków, zmiany koloru skóry kończyn, reakcji bólowych lub też wysokiej gorączki. Lekarze dokonujący szczepień zapewniali chłopców, iż są to szczepionki, które mają ich uchronić przed chorobami np. epidemią tyfusu.

Jedną z takich wizyt szczegółowo zapamiętał więzień Stanisław Karczewski:

„Wandelman powiedział również, abym powtórzył chłopcom, że panują choroby i dlatego, aby nas ustrzec od chorób, dostaniemy zastrzyki wzmacniające, że będziemy się może źle czuli, ale nie mamy się przejmować, bo po paru dniach to minie [...] W baraku stół przestawiono pod okno od strony północnej; nad stołem rozłożono walizki, a chłopcy stali rzędem, rozebrani do pasa. Każdy z chłopców podchodził do stołu, przy którym stali ci lekarze w białych fartuchach i każdy z chłopców dostawał 3 zastrzyki w klatkę piersiową. [...] Mnie robiło się słabo i ciemno przed oczyma. Przytrzymały mnie, a Wendelmann zwrócił się do lekarzy, aby jeśli to możliwe dać mi mniej zastrzyków, bo mam owrzodzoną głowę. Ja miałem wtedy zabandażowaną głowę, bo była cała owrzodzona. Ten „gruby lekarz” obejrzał mnie i na dalszą prośbę Wendelmana, który mówił, że mnie potrzebuje, bo jestem jedyny tłumaczem – nie dał mi zastrzyku w kręgosłup”.

Również niektóre więźniarki obozu w Dziemianach wspominają o otrzymywaniu zastrzyków.

Dwudziestoletnia wówczas Emilia Wabich zeznała:

„byłam poddana badaniom lekarskim, dostawałam co dwa miesiące bolesne zastrzyki w okolicy powyżej piersi, raz po lewej stronie, drugi raz po prawej – tak na zmianę. Po tych zastrzykach kobiety nie miesiączkowały. Raz pobrano mi płyn z okolic kręgosłupa”.

Trudno w chwili obecnej przypuszczać, w jakim stopniu obóz w Dziemianach mógł być zaangażowany w

proceder eksperymentów medycznych prowadzonych na więźniach. Analizując zeznania świadków, którzy byli więźniami obozu w Dziemianach można ich podzielić na 3 kategorie:

- 1) świadkowie, którzy zeznali, że w obozie w Dziemianach dawano im zastrzyki w różne części ciała, pobierano płyn z kręgosłupa, a skutkiem iniekcji były podwyższona temperatura ciała i choroby;
- 2) świadkowie, którzy oświadczyli, iż nie dawano im zastrzyków i nie pobierano płynów oraz nic im nie wiadomo o stosowaniu takich praktyk w obozie, pomimo, iż przebywali w tym czasie w Sophienwalde;
- 3) świadkowie, którzy zeznali, że otrzymywali zastrzyki w różne części ciała, lecz po zastrzykach nie odczuwali żadnych szkodliwych objawów i nie chorowali.

Wiadomo, iż w tym czasie na terenie obozu panowała epidemia tyfusu plamistego i okoliczność ta mogła mieć związek z aplikowaniem więźniom zastrzyków. Zastrzyki podawane przeciwko tyfusowi wywoływały opuchliznę, wysoką temperaturę, ogólne osłabienie i ból w różnych częściach ciała. Zastrzyki podawano więźniom dożylnie i domięśniowo w klatkę piersiową i pośladek. Nie wykluczone, iż więźniom aplikowana była przeterminowana szczepionka, która wywoływała różnego rodzaju skutki uboczne w postaci ropowicy, opuchnięć, bólów i innych objawów. Ubogie wyposażenie gabinetu medycznego w Sophienwalde każe podać w wątpliwość prowadzenie poważniejszych doświadczeń medycznych, nie można jednak wykluczyć, że prowadzone były jakieś badania na potrzeby większej placówki. Zgodę na prowadzenie doświadczeń medycznych wydawał każdorazowo H. Himmler określając zakres prowadzonych prac badawczych i zobowiązując osoby prowadzące badania do składania rzetelnych sprawozdań z prowadzonych prac. Liczne kwerendy prowadzone przez autorkę w archiwach niemieckich nie doprowadziły do odnalezienia sprawozdań z prowadzonych w Dziemianach doświadczeń medycznych.

Najgorzej traktowane były kobiety żydowskie, które w wyniku katorżniczej pracy często umierały. Więźniarki narodowości żydowskiej spały w trzydziestu niskich domkach drewnianych pokrytych papą, zwanych przez współwięźniów „psimi budami”.

Według zeznań świadków osobami dokonującymi zastrzyków byli funkcjonariusze SS studenci medycyny narodowości łotewskiej, którzy przybyli do Dziemian z obozu koncentracyjnego w Greiswaldzie m.in. Gunars Medins i Vilis Kruze. Zdaniem prof. Gertrudy Schneider zwłoki więźniarek z obozu żydowskiego były wykorzystywane przez łotewskich strażników odbywających staże medyczne do prowadzenia studiów

anatomicznych. Na skutek tych zeznań przeciwko Medins'owi i Kruze dochodzenie prowadziła strona amerykańska. Sprawą zajął się w 1990 r. *U.S. Department of Justice Criminal Division* (Urząd Śledztw Specjalnych Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych). Po przeprowadzeniu postępowania sprawdzającego amerykańscy śledczy stwierdzili wówczas, iż „nie było jakichkolwiek podstaw do przedstawienia zarzutów Medins'owi lub innym oskarżonym osobom, o to że prowadzili lub uczestniczyli w medycznych eksperymentach na polskich lub żydowskich więźniach w Sophienwalde”.

Wiele wątpliwości w sprawie prowadzenia eksperymentów medycznych w obozie w Dziemianach miała również strona polska. Sędzia Sądu Wojewódzkiego delegowana do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN w Gdańsku Anna Grygiel w dniu 29 grudnia 1998 r. uznała za niewłaściwe dalsze prowadzenie postępowania. Sprawą tą raz jeszcze w 2003 r. zajęła się Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku w śledztwie o sygnaturze S 58/03/Zn. Śledztwo zakończyło się 9 czerwca 2003 r. umorzeniem z uwagi na brak danych dostatecznie uzasadniających popełnienie przestępstwa. W toku śledztwa ustalono, iż w wyniku prowadzonych badań nie nastąpił zgon żadnego z chłopców. Na terenie obozu zmarł jedynie jeden chłopiec z przyczyn chorobowych.



**Stanisław Karczewski -
piętnastoletni więzień obozu w
Dziemianach. Na głowie widoczne
są ślady owrzodzenia. Źródło:
Oddziałowa Komisja w Gdańsku**

Ewakuacja obozu w Dziemianach

Na początku 1945 r. wiadomym było, że front wschodni niebezpiecznie zbliżył się do ziem zarządzanych przez Gauleitera Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie Alberta Forstera. Przygotowując się na niekorzystny

rozwój sytuacji już 4 września 1944 r. władze okręgu ukończyły plan ewakuacji ludności, zwany planem Ewa (*Eva-Fall*). Plan ten, oznaczony klauzulą „tajne” przewidywał trzy fazy przygotowania i zarazem ewakuacji zagrożonego niebezpieczeństwem zajęcia przez Armię Czerwoną podległego Forsterowi terenu. Ewakuacja obozu w Dziemianach rozpoczęła się w lutym 1945 r. i prowadzona była etapami. Wprawdzie formalnie wszystkie obozy znajdujące się na terenie poligonu zostały objęte wspomnianym ogólnym planem ewakuacji *Fall Eva*, jednak w rzeczywistości ewakuacja nastąpiła w ramach ewakuacji obozu centralnego. Jako pierwsi z Dziemian ewakuowani zostali w dniu 5 lutego 1945 r. jeńcy wojenni, a następnie Polacy z Warszawy. Około 11 lutego 1945 r. rozpoczęto wyprowadzanie z obozu więźniów przywiezionych z Potulic. Kolumny podążały w kierunku Sąpolna przez Brusy, Wielkie Chełmy, Sworne Gacie i Konarzyny. Z Sąpolna więźniów zawrócono z powrotem do Dziemian. Kolejnymi etapami marszu była Nowa Karczma i Kościerzyna. W Kościerzynie nastąpiło rozdzielnie ewakuowanych na dwie grupy. Jedną skierowano w kierunku Gdańska i Stutthofu, a drugą do Starogardu Gdańskiego. W czasie marszu zdarzały się przypadki prowadzenia selekcji poprzez dobijanie osób chorych i wycieńczonych spowalniających marsz kolumny. Obie grupy doczekały wyzwolenia przez wojska radzieckie.

Świadek Zygmunt Rompczyk zeznał:

„Z Dziemian pędzono nas pieszo w kierunku Pelplina. Przed Pelplinem eskortujących nas strażników obozowych zastąpiła *Schutzpolizei* i doprowadzono nas do Pelplina. Tam przejęli nas funkcjonariusze SA i pod ich nadzorem nocami kopaliśmy okopy przez całe Żuławy, a pod koniec przejął nas Wehrmacht i pod nadzorem żołnierzy nosiliśmy amunicję do armat i pomagaliśmy podpychać armaty. [...] Potem, gdy już wkroczyli Rosjanie, kazano nam iść do Pruszcza Gdańskiego i tam w komendanturze wydano nam przepustkę z Pruszcza Gdańskiego do Kartuz. Pamiętam, że przepustka była wystawiona na cztery osoby.”

Kilka dni później, w dniu 10 lutego 1945 r., z Dziemian wyruszyło w kolumnie marszowej 394 kobiety. Ich „marsz śmierci” prowadzony był z Dziemian przez Bytów w kierunku Lęborka. Do miejscowości Godętowo oddalonej 83 km od Dziemian dotarło w dniu 17 lutego 347 kobiet, gdzie połączono je z kolumnami więźniów ewakuowanych z obozu Burggraben (filii KL Stutthof). 9 marca kolumna dotarła w pobliże miejscowości Chynowie koło Lęborka i tam nastąpiło ich wyzwolenie przez Rosjan. Komendant obozu W. Schulz oraz eskortujący SS-mani zostali rozstrzelani. Wyzwolenia doczekało nie więcej niż 250 Żydówek.

Ostateczna likwidacja obozu

Obóz w Dziemianach nie został całkowicie zlikwidowany z chwilą ewakuacji. Pozostało w nim 86 kobiet (82 chore, 2 pielęgniarki i 2 siostry z których jedna była w 9 miesiącu ciąży). Kobiety te według zapewnień komendanta W. Schulza miały bezpiecznie pozostać w obozie. W rzeczywistości zostały wywiezione

ciężarówkami do wsi Leśno-Wybudowania, gdzie na terenie opuszczonego przez wysiedlonego gospodarza Durajewskiego zostały rozstrzelane.

Naoczny świadek tych zdarzeń mieszkaniec Leśna Edward Kiedrowicz tak wspomina te zdarzenia:

„W tym samym dniu około godziny 11-tej zauważyłem jadący od Leśna samochód ciężarowy z przyczepą. Tak w skrzyni samochodu, jak i w przyczepie były kobiety. Nie wiem, co to były za kobiety. Chcąc zobaczyć co będzie się działo poszedłem na strych budynku i obserwowałem zabudowania Durajewskiego. Widziałem, że gdy kobiety wyszły z samochodu, to żołnierze niemieccy kijami wpędzili je do chlewa. Nadmieniam, że chlew składał się z czterech pomieszczeń, do których prowadziły tylko drzwi z podwórza. Po jakimś czasie zauważyłem, że z pierwszego pomieszczenia wyprowadzono po 5-6 kobiet do następnych pomieszczeń i następnie słyszałem strzały.”

Po wojnie szczątki pomordowanych ekshumowano i pochowano na cmentarzu w Chojnicach. Miejscowości Dziemiany i Lipusz zostały wyzwolone w dniu 7 marca 1945 r. przez oddziały 49 armii II Frontu Białoruskiego generała lejtnanta I. Griszyna.

Upamiętnienie

W okresie powojennym nastąpił rozwój infrastruktury Dziemian. Miejscowość Dziemiany leżąca na obrzeżach Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego jest dziś niebywałą atrakcją turystyczną Kaszub. Mieszkańcy tego terenu nie zapomnieli jednak o bolesnej historii tych ziem. W miejscu rozstrzelania 86 kobiet żydowskich w drodze do Leśna w 1986 r. postawiono pomnik upamiętniający to wydarzenie. Natomiast dniu 19 października 2006 r. przed Urzędem Gminy w Dziemianach odsłonięto pomnik upamiętniający więźniarki Sophienwalde. Napis umieszczony na tablicy pamiątkowej głosi:

Dziemiany
Sophienwalde

Pamięć
Świadomość
Odpowiedzialność

Tu od sierpnia 1944 do lutego 1945 znajdował się
podobóz Sophienwalde,

filia niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Stutthof.
Więżniowie Sophienwalde męczeństwem i śmiercią zasłużyli
na Pamięć Narodów
ku przestrodze przyszłych pokoleń.

Dzięki staraniom Urzędu Gminy w Dziemianach w 2014 r. zatrudniona wówczas w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi polskiemu w Gdańsku dr Monika Tomkiewicz opublikowała książkę *Wybrane aspekty historii Dziemian (Sophienwalde) w latach II wojny światowej*.



**Pomnik przy drodze do Leśna ku
czci więźniarek podobozu
Sophienwalde rozstrzelanych w
dniu 10 lutego 1945 r. Źródło:
Ośrodek Kultury w Dziemianach**



**Pomnik znajdujący się przed
Urzędem Gminy w Dziemianach.
Źródło: Ośrodek Kultury w
Dziemianach**

COFNIJ SIĘ